

Michał Berezniński

W sprawie instytucji odmowy zeznań : (artykuł polemiczny)

Palestra 11/5(113), 90-94

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

karno-administracyjnych (art. 28 ust. 2) wątpliwości tych całkowicie nie usunie.

Bardzo istotne są także przepisy przewidujące, że kolegium — gdy charakter i okoliczności czynu oraz osobowość sprawcy za tym przemawiają (nikłe społeczne niebezpieczeństwo) — może odstąpić od wymierzenia kary i poprzestać na środkach oddziaływania społecznego, które są dwojakiego rodzaju:

- 1) przywrócenie stanu poprzedniego (*in integrum restitutio*), wyrównanie wyrządzonej krzywdy, przeproszenie pokrzywdzonego lub zapewnienie niepełnienia więcej takiego czynu (art. 28 ust. 2 pkt 5 ustawy); jest to instytucja odstąpienia przez kolegium od wymiaru kary w ścisłym znaczeniu;
- 2) skierowanie sprawy do kierownictwa zakładu pracy obwinionego w celu zastosowania środków przewidzianych w regulaminie pracy, środków dyscyplinarnych lub innych środków oddziaływania wychowawczego (art. 28 ust. 2 pkt 6 ustawy); wydaje się, że przepis ten stanowić będzie podstawę skierowania sprawy również do sądu społecznego.

Omówione przepisy są wyrazem ograniczenia środków karnych na rzecz środków oddziaływania społecznego, co jest trwałą tendencją wynikającą z założeń ustrojowych państwa socjalistycznego.

MICHAŁ BEREŹNICKI

W sprawie instytucji odmowy zeznań

(artykuł polemiczny)

I. W artykule pt. „Kilka uwag na temat wykładni art. 94 i 95 k.p.k.” (PiP 1964, nr 2) J. Dankowski zaprezentował tezę, wedle której art. 95 k.p.k. nie wchodzi w rachubę, ilekroć zeznanie świadka, który powołał się na art. 94 k.p.k., jest korzystne dla oskarżonego. Innymi słowy, sąd władny jest w takich wypadkach odczytać zeznanie świadka i zaliczyć je w poczet materiału dowodowego w sprawie.¹

Polemikę z J. Dankowskim podjął K. Łojewski w artykule pt. „W obronie instytucji odmowy zeznań” („Palestra” 1966, nr 5). Stwierdzić w tym miejscu wypada, że jakkolwiek zasadniczy kierunek argumentacji autora wydaje się trafny

¹) W artykule niniejszym pomijam obszerną argumentację zawartą w artykule J. Dankowskiego, ponieważ dla mojej polemiki z niektórymi tezami K. Łojewskiego nie ma ona istotniejszego znaczenia. Wypada tylko zauważyć, że jakkolwiek zasadnicza teza J. Dankowskiego nie znajduje uzasadnienia w brzmieniu art. 94 k.p.k. to jednak zasługuje ona, jak się wydaje, na uwagę jako postulat *de lege ferenda*. W każdym razie — na tle dotychczasowego piśmiennictwa dotyczącego problematyki odmowy zeznań — rozważania J. Dankowskiego wydają się być nader oryginalne, nade wszystko zaś dają asumpt do szerszych przemyśleń gdy chodzi o *ratio legis* — w aspekcie psychologicznym, tudzież moralnym — omawianej instytucji procesowej.

i przekonywający, to jednak niektóre tezy zawarte w jego artykule uznać trzeba za wysoce kontrowersyjne. Artykuł niniejszy jest przeto próbą polemiki z tezami K. Łojewskiego.

II. Stwierdziwszy, że teza J. Dankowskiego nie znajduje pokrycia (co do tego w zupełności podzielam pogląd autora) w treści art. 95 k.p.k., K. Łojewski pisze, co następuje:

„(...) art. 95 k.p.k. bynajmniej nie sprzeciwia się temu, by poprzednie, utrwalone w aktach śledztwa lub dochodzenia zeznanie świadka pozostało w świadomości i sędziowskiej jako przesłanką jego wiedzy o sprawie i nie przeszkadzało mu czynienia z niej odpowiedniego użytku (...). Przepis ten stanowi jedynie, że poprzednie zeznanie nie może służyć za dowód jako ujawniona podstawa orzeczenia w pojęciu art. 320 k.p.k. (...). Natomiast brak jakichkolwiek przeszkód do potraktowania poprzedniego zeznania jako dowodu w znaczeniu swobodnym (nieformalnym), przy pomocy którego wolno zawsze ustalać okoliczności relatywne z punktu widzenia procesowego, a nie materialnego”.

Powyższą tezę K. Łojewski ilustruje następującym przykładem:

„Jeżeli żona oskarżonego pozostającego pod zarzutem art. 225 § 1 k.k. nie skorzystała w śledztwie z art. 94 k.p.k. i zeznała, że krytycznego dnia widziała na butach swego męża ślady krwi, to w razie skorzystania przez nią na przewodzie sądowym I instancji z przepisu art. 95 k.p.k. poprzednie jej zeznanie powinno być wyeliminowane jako dowód w znaczeniu ścisłym (...), pozostanie jednak w materiale sprawy jako dowód w znaczeniu swobodnym, na podstawie którego można i należy poszukiwać innych środków dowodowych dla stwierdzenia tej samej okoliczności, konkretnie — śladów krwi na butach oskarżonego. Jeżeli sąd dowód taki zdobędzie, to można śmiało powiedzieć, że zeznania żony oskarżonego złożone w śledztwie (...) przyczyniły się pośrednio, ale decydująco do wydania ewentualnego wyroku skazującego” (wszystkie podkreślenia moje — M.B.).

W konkluzji autor wyraża pogląd, że utrata dowodu na rozprawie wskutek skorzystania przez świadka z art. 94 k.p.k. tworzy sytuację procesową podpadającą pod pojęcie „konieczności uzupełnienia śledztwa lub dochodzenia” w trybie art. 305 k.p.k.

Otóż stwierdzić trzeba, że wprawdzie zeznania świadka, który skorzystał z art. 94 k.p.k., mogą pośrednio przyczynić się do wydania przez sąd określonego wyroku, wszelako tego rodzaju ewentualność jest — moim zdaniem — obwarowana pewnymi warunkami, bez spełnienia których żadną miarą nie może się ona przeistoczyć w rzeczywiście procesową.

III. Wyobraźmy sobie sytuację, w której jednym z naocznych świadków zdarzenia będącego przedmiotem postępowania jest osoba bliska w stosunku do oskarżonego w rozumieniu art. 94 k.p.k. Dodajmy do tego, że świadek ów, powodowany chwilowym konfliktem z oskarżonym, złożył zeznania obciążające go. W toku dalszego postępowania świadek, zdając sobie sprawę z możliwych następstw złożonych przezeń zeznań, skorzystał z uprawnienia wynikającego z art. 94 k.p.k.

Na kanwie tak zarysowanego przykładu wyeksponujemy trzy praktycznie możliwe układy sytuacyjne:

- 1) jakkolwiek z zeznań świadka wyraźnie wynikało, że o zdarzeniu, którego dane postępowanie dotyczy, rozmawiał on z innymi osobami, szczegółowo informując je o przebiegu i okolicznościach temu zdarzeniu towarzyszących, to jednak osób o których mowa, nie przesłuchano w charakterze świadków (dla ewentualnego skontrolowania wiarygodności zeznań świadka);

- 2) z dołączonej do akt sprawy notatki milicyjnej wynika, że świadek istotnie informował inne osoby o zdarzeniu faktycznym;
- 3) w wyjaśnieniach oskarżonego zawiera się polemika ze stwierdzeniami świadka, co sprawia, że sąd ma w zanadru niejako negatywne informacje o faktach zrelacjonowanych przez świadka, który skorzystał z art. 94 k.p.k.

Jak na tle wyeksponowanych układów przedstawia się kwestia zakresu stosowania art. 95 k.p.k.?

Wydaje się, że ilekroć naoczny świadek zdarzenia skorzystał z prawa odmowy zeznań, sąd władny jest spożytkować owo potencjalne źródło informacji o zdarzeniu (a więc wezwać i przesłuchać świadków ze słuchu), ale pod warunkiem, że o istnieniu tego źródła sąd dowiedział się na podstawie innych dokumentów (szerzej: źródeł informacji) niż zeznania tego świadka.

Owe zeznania ulegają zatem absolutnej neutralizacji nie tylko w tym znaczeniu, że sąd nie może opierać na nich swego orzeczenia o winie lub niewinności oskarżonego, lecz także w tym, że sąd żadną miarą nie może — moim zdaniem — czynić z nich jakiegokolwiek użytku. W szczególności sąd nie może, opierając się na zeznaniach świadka, dążyć do odtworzenia faktów przezeń zrelacjonowanych za pomocą innych źródeł informacji, o istnieniu których wiedział tylko świadek i które w toku postępowania karnego, mimo istniejących po temu możliwości, nie zostały spożytkowane przez organ procesowy. Ilekroć jednak o obiektywnym istnieniu (bądź możliwości ich istnienia — vide: wyjaśnienia oskarżonego) potencjalnych źródeł informacji sąd dowiedział się na podstawie takich dokumentów, jak wyjaśnienia oskarżonego lub notatka milicyjna, tylekroć władny jest sięgnąć po owo źródło informacji i odtworzyć fakty zrelacjonowane przez świadka.

W wypadku notatki milicyjnej chodzi o wezwanie i przesłuchanie osób, które w rozmowie prywatnej dowiedziały się o pewnych faktach mających związek z przedmiotem postępowania. Odtworzenie tych faktów na podstawie zeznań wymienionych osób nie jest równoznaczne z odtworzeniem zeznań świadka, który skorzystał z art. 94 k.p.k., gdyż rozmowy prywatne nie podpadają pod art. 95 k.p.k. (vide: L. Hochberg, A. Murzynowski, L. Schaff: Komentarz do k.p.k., s. 139). W wypadku zaś wyjaśnień oskarżonego art. 95 k.p.k. również nie wchodzi w rachubę, ponieważ z chwilą ustosunkowania się przez oskarżonego do zeznań świadka fakty zrelacjonowane przez tego ostatniego niejako przekraczają ramy protokołu jego zeznań, stając się integralną częścią materiału dowodowego w sprawie. W takim zaś wypadku sąd nie tylko może, lecz wręcz powinien — mając na względzie art. 8 k.p.k. — dążyć do odtworzenia faktów przez świadka podanych. Mamy tu do czynienia nie z odtwarzaniem zeznań świadka, lecz z procesem weryfikowania wiarygodności wyjaśnień (obrony) oskarżonego.

Wracając zaś do przykładu podanego przez K. Łojewskiego, stwierdzić wypada, co następuje:

Jeżeli w wyjaśnieniach oskarżonego znajduje się choćby wzmianka (również w sensie negatywnym) na temat owej krwi na jego butach, to sąd władny jest wezwać i przesłuchać w charakterze świadków wszystkie te osoby, co do których istnieje w wysokim stopniu prawdopodobieństwo, że mogły widzieć krew na butach oskarżonego (np. sąsiedzi itp.). W przeciwnym razie decyzja sądu co do wezwania owych osób byłaby — zdaniem moim — absolutnie dowolna.

Autor niniejszych uwag zajmuje więc stanowisko, że na gruncie aktualnej redakcji art. 95 k.p.k. możliwa jest do przyjęcia tylko taka teza, wedle której

zeznania świadka, który skorzystał z prawa odmowy zeznań, uznać trzeba za niebyłe w kategoriach karno-procesowych. Jeżeli zatem jedynym dowodem obciążającym oskarżonego były zeznania świadka, który skorzystał z prawa odmowy zeznań, sąd powinien — ilekroć jego zeznania nie zostały pośrednio wkomponowane w materiał dowodowy (w tym kontekście wymienioną notatkę milicyjną można by potraktować jako *sui generis* materiał dowodowy) — wydać wyrok uniewinniający oskarżonego, nie licząc się z tym, że zeznanie to zawiera pewne informacje co do istnienia innych środków dowodowych mogących potwierdzić winę oskarżonego.²

Ewentualny argument, że powyższa interpretacja art. 95 k.p.k. jest antytezą interesu publicznego, jako że oskarżony, który w istocie popełnił przestępstwo, powinien być ukarany, jakkolwiek sugestywny — nie może być uznany, moim zdaniem, za trafny.

W istocie, organ ścigania karnego, będący personifikacją interesu publicznego, powinien uczynić wszystko, co jest możliwe i konieczne, by uniknąć sytuacji tego typu. Tak więc w wypadku gdy jedynym świadkiem zdarzenia (bądź określonego fragmentu tegoż zdarzenia) jest osoba bliska w stosunku do podejrzanego, organ ścigania karnego, licząc się z możliwością skorzystania (w toku postępowania sądowego) przez świadka z prawa odmowy zeznań, powinien umocować ujawnione przezeń fakty i okoliczności innymi środkami dowodowymi, mogącymi potwierdzić winę oskarżonego. Przy interpretacji art. 95 k.p.k. uwzględnić trzeba *ratio legis* tego przepisu.

Jakkolwiek prawdą jest, że świadkowie, którzy korzystają z art. 95 k.p.k., kierują się różnymi w tym względzie motywami to jednak niepodobna zaprzeczyć, iż w typowych sytuacjach życiowych świadek pragnie w ten sposób uniknąć ewentualnego konfliktu moralnego, wynikającego z faktu złożenia zeznań, które mogą się przyczynić do skazania przez sąd osoby dlań najbliższej.

Gdyby przyjąć argumentację K. Łojewskiego, to należałoby dojść do wniosku, że w omawianej sytuacji świadek otrzymałby swego rodzaju satysfakcję w postaci nader okrojonej, bo polegającej tylko na tym, że sąd pominął w motywach wyroku sam fakt złożenia przezeń zeznania jako takiego, aczkolwiek w istocie, mając w znanym jego zeznanie, dokonał pewnych ustaleń dowodowych, których w innym układzie faktycznym (a więc gdyby nie to, że świadek złożył zeznanie) nie mógłby poczynić. Czy doprawdy świadek uniknie w takich razach przykrego dlań konfliktu moralnego?

W tym miejscu można by podnieść zarzut braku konsekwencji w powyższych rozważaniach. Ewentualny kontrargument szedłby zapewne w tym kierunku, że skoro informacje (choćby negatywne) o faktach (bądź quasi-faktach) podanych przez świadka znalazły się w wyjaśnieniach oskarżonego tylko dzięki temu, że świadek złożył zeznanie, to — zakładając dopuszczalność odtworzenia owych faktów na podstawie wyjaśnień oskarżonego — deformujemy wzmiankowany sens i cel art. 95 k.p.k., albowiem w istocie świadek pośrednio przyczynił się do okre-

² Zdarzyć się może, że zeznania świadka, który skorzystał z art. 95 k.p.k., zawierają fakty świadczące (abstrahując od ich wiarygodności) o niewinności oskarżonego. Wydaje się, że ewentualna utrata dowodu z zeznań świadka nie neutralizuje możliwości odtworzenia zreleak'orowanych przezeń faktów (quasi-faktów) i okoliczności już choćby dlatego, że nie sposób wyobrazić sobie, by w wyjaśnieniach oskarżonego nie było żadnej wzmianki o faktach tego typu. Doświadczenie wykazuje bowiem, że w takich wypadkach zeznania świadka potwierdzają niejako treść wyjaśnień złożonych przez oskarżonego.

Autopsja wykazuje zresztą, że tego rodzaju sytuacje zdarzają się nader rzadko. Do typowych natomiast należą sytuacje (np. w sprawach o przest. z art. 201 k.k. bądź w sprawach o przest. z art. 23 ustawy o zwalczaniu alkoholizmu), w których materiał obciążający oskarżonego zawiera się przede wszystkim w zeznaniach osób bliskich w stosunku do oskarżonego w rozumieniu art. 94 k.p.k.

ślonego rozstrzygnięcia sprawy będącej przedmiotem osądu. Otóż na tak sformułowany kontrargument wypada odpowiedzieć stwierdzeniem, że art. 95 k.p.k. statuuje zakaz reprodukowania substancji zeznań świadka jako takiej.

Wyjaśnienia oskarżonego zaś mają — by tak rzec — własny byt procesowy, a więc funkcjonują niezależnie od zeznań świadka. Skoro więc w wyjaśnieniach oskarżonego znajduje się odpowiedni fragment traktujący o dokonanej przezeń ocenie wiarygodności zeznań świadka, to ewentualna teza, że fragment ów — wobec faktu skorzystania przez świadka z art. 94 k.p.k. — nie istnieje, byłaby absolutnie chybiona. Przecież nie sposób „kawałkować” wyjaśnień oskarżonego na fragmenty istniejące i nie istniejące, albowiem stanowią one jedną i niepodzielną całość. A skoro tak, to z mocy art. 8 k.p.k. sąd obowiązany jest dokładnie zweryfikować wiarygodność każdej okoliczności (a więc zarówno potwierdzonej przez oskarżonego, jak i takiej, której zaprzeczył) w celu wydania słusznego i sprawiedliwego wyroku.

Jak więc z powyższego wynika, autor niniejszych uwag wyraża pogląd, że pojęcie „pośredniości” wpływu zeznań świadka, o którym mowa, na treść wyroku sądowego należy interpretować w sensie z wężającym, a nie w sensie rozszerzającym, tak jak to czyni K. Łojewski.

Szkoda zresztą, że K. Łojewski pominął w zupełności kwestię odpowiedniej redakcji postanowienia sądu, który wobec utraty dowodu na rozprawie wskutek skorzystania przez świadka z art. 94 k.p.k. zwraca akta sprawy prokuratorowi w celu uzupełnienia śledztwa lub dochodzenia. Tymczasem chodzi tu o rzecz nader istotną zważywszy, że sąd, nie mogąc uczynić jakiegokolwiek wzmianki na temat zeznań świadka, powinien jednak wskazać na realną możliwość dokonania przez prokuratora zleconych ustaleń dowodowych. Czy aby nie będziemy tu mieli do czynienia z postanowieniem, które niejako a priori, a więc w sposób sprzeczny z *ratio legis* art. 305 k.p.k., zakłada obiektywne istnienie pewnych środków dowodowych? Osobiście nie potrafię np. wyobrazić sobie prawidłowo zredagowanego postanowienia sądu, zwracającego akta sprawy prokuratorowi w celu ustalenia, czy oskarżony miał krew na butach (vide: przykład K. Łojewskiego), jeżeli materiał dowodowy, jakim aktualnie sąd dysponuje (zeznanie żony oskarżonego utraciły wszak walor dowodu), nie zawiera jakiegokolwiek wzmianki w tym względzie.

Reasumując, stwierdzić należy, co następuje:

Zarówno pogląd J. Dankowskiego, który dopuszcza możliwość odczytania przez sąd korzystnych dla oskarżonego zeznań świadka, jak i pogląd K. Łojewskiego, który upatruje w zeznaniach świadka korzystającego z prawa odmowy zeznań walor „nieformalnego dowodu” w sensie zdefiniowanym przez autora, nie znajduje — moim zdaniem — uzasadnienia w aktualnej redakcji art. 95 k.p.k.

*

Uwagi powyższe wypada zakończyć stwierdzeniem, że aktualna redakcja art. 95 k.p.k. tylko pozornie jest precyzyjna. Polemika między J. Dankowskim a K. Łojewskim, w której każdy z autorów prezentuje szereg przekonywujących argumentów, mających uzasadniać postulowane przez nich rozwiązania na gruncie art. 95 k.p.k., świadczy o tym najlepiej. Odpowiedni postulat *de lege ferenda*, podkreślający konieczność wyraźnego sprecyzowania zakresu pojęcia odtworzenia zeznań świadka — w kontekście omawianej instytucji procesowej — narzuca się tu sam przez się. Postulat ów jest tym aktualniejszy, że w chwili obecnej trwają prace nad projektem kodeksu postępowania karnego.